Dziś pełna tabela loterii na stronie 2-ej

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Piątek 12 sierpnia 1938 r.
Nr. 225

Zamilkły armaty pod Czang-Ku-Feng

Zawieszenie broni sowiecko — japońskie

Moskwa poszła na ustępstwa

MOSKWA. Agencja Tass ogłasza: W dn. 10 bm. ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu ponownie odwiedził komisarza Litwinowa.

Po wymianie zdań, kom. Litwinow w imieniu rządu sowieckiego wysunął następującą pro pozycję:

1) Oddziały wojsk japońskich i sowieckich przerywają wszelkie operacje wojskowe w dn. 11 bm. o godz. 12-ej według czasu miejscowego. Rządy ZSRR i japoński wydadzą natychmiast odpowiednie zarządzenia.

2) Wojska sowieckie i wojska japońskie pozostaną na stanowiskach, które zajmowały w dniu 10. 8 o godz. 24-ej według czasu lokalnego.

3) Dla wytyczenia granicy na odcinku spornym utworzona będzie komisja mieszana, składająca się z 2 przedstawicieli ZSRR i 2 przedstawicieli strony japońsko - mandżurskiej z arbitrem na czele, który będzie powołany zgodnie przez obie strony pośród obywateli państwa trzeciego.

4) Komisja demarkacyjna oprze swe prace na układach i mapach, opatrzonych podpisami upełnomocnionych przedstawicieli Rosji i Chin..

Ambasador Szigemitsu zatwierdził całkowicie dwa pierwsze punkty propozycji sowieckiej i uchylił zasadę arbitrażu. Komisarz Litwinow wskazał, że obecność w komisji arbitra niezainteresowanego i bezstronnego byłaby najlepszą gwarancją osiągnięcia ugody w zakresie wytyczenia granicy, lecz wobec objekcji ambasadora nie nalegał na konieczność wprowadzenia arbitrażu.

W ten sposób i trzeci punkt można uważać za przyjęty.

Jeśli chodzi o podstawy, na jakich się ma oprzeć praca przyszłej komisji demarkacyjnej, to porozumienia nie osiągnięto.

Amb. Szigemitsu zaproponował, aby komisja niezależna od układów i map proponowanych przez kom. Litwinowa, przyjęła jako podstawe pracy również i inne materiały, a które dotychczas nie były przedłożone rządowi sowieckiemu i które nie są uznane.

Amb. Szigemitsu porozumieć się ma w tej sprawie ze swym rządem i udzieli odpowiedzi w najbliższym czasie.

OSTATNIE WALKI

TOKIO. Japońskie Ministerstwo Wojny ogłasza komunikat o ostatnich walkach z wojskami sowieckimi. Komunikat wydany został w piątek o godz. 11,30 według czasu miejscowego, a więc przed ogłoszeniem rozejmu.

W piątek o świcie wojska sowieckie na odcinku Czang-Ku Feng posunęły się na odległość 150 mtr. od stanowisk japońskich, jednak zostały odparte. Obecnie wojska sowieckie i japońskie na tym odcinku dzieli odległość 300 — 400 mtr..

Również na odcinku na południe od Czang-Ku-Feng nocny atak wojsk sowieckich został odparty.

Na odcinku Szatsaoping noc upłynęła spokojnie. Stanowiska obu stron dzieli odległość kilometra.

W środę wieczorem artyleria japońska strąciła samolot sowiecki w pobliżu Keiko na południowym brzegu rzeki Tiumei

„PRZERWAĆ OGIEŃ"

TOKIO. Oficjalnie komunikują: W czwartek w południe wg. czasu miejscowego wojska japońskie przerwały akcję. Trębacze odegrali sygnał „przerwać ogień".

Cisza zapanowała na odcinku który przez 10 dni rozbrzmiewał odgłosami dział, karabinów oraz hukiem bomb lotniczych.

Wojska japońskie i sowieckie stoją naprzeciw siebie w odległości od 200 — 800 mtr. Również wojska sowieckie zaniechały wrogich działań.

TOKIO. Ogłoszono tu oficjalnie, że komisarz Litwinow wyraził zgodę w imieniu rządu sowieckiego na propozycję ambasadora Szigemitsu, dotyczącą dołączenia dokumentów, będących w posiadaniu Japonii, dla przyszłej mieszanej komisji delimitacyjnej.

W ciągu dnia wczorajszego kom. Litwinow wspólnie z amb. Szigemitsu ustalił ostatecznie tekst układu o zawieszeniu broni.

Wiadomość o ugodzie osiągniętej pomiędzy Litwinowem a Szigemitsu wywarła duże wrażenie na giełdzie tokijskiej. Większość papierów natychmiast zwyżkowała i już w pierwszych godzinach po otwarciu giełdy notowana była od 2 do 5 punktów wyżej, niż onegdaj, z dalszą tendencją zwyżkową.

LONDYN. Reuter donosi z Tokio, że koła oficjalne przyjęły wiadomość o zawieszeniu broni z zadowoleniem. Również w opinii publicznej daje się odczuwać wielkie odprężenie.

Przypuszcza się tu, że po podpisaniu rozejmu nastąpi demilitaryzacja pasa spornego do czasu przeprowadzenia ostatecznego rozgraniczenia.

Straszliwa katastrofa lotnicza

12 osób poniosło śmierć, w tym 9 dziennikarzy węgierskich

BUDAPESZT. Samolot węgierski powracający wczoraj po południu z Pusty węgierskiej do Budapesztu, z nieznanych dotychczas przyczyn uległ katastrofie nad Peronem w Debreczynie.

Obsługa samolotu w liczbie 3 osób i 9-ciu pasażerów, poniosła śmierć na miejscu.

Jak się dowiadujemy, pasażerami byli dziennikarze węgierscy, którzy zginęli na posterunku, wykonując pracę sprawozdawczą z okazji międzynarodowego zlotu lotniczego.

**

Redakcjom w żałobie składamy na tym miejscu wyrazy najgłębszego współczucia. (Red.).

Zuchwały napad na bank

Policja strzela do tłumu Arabów

JEROZOLIMA. W Naplus grupa 8-miu uzbrojonych ludzi w biały dzień dokonała napadu na miejscowy bank, rabując 5 tysięcy funtów szterlingów.

Liczne akty terorystyczne wydarzyły się wczoraj również i w innych częściach kraju. W pobliżu Dzenin dwóch żołnierzy brytyjskich zostało rannych wybuchem bomby, rzuconej pod samochód ciężarowy.

W Jaffie policja musiała użyć broni palnej przeciwko tłumowi Arabów, który zajął groźną postawę po zamachu bombowym przeciwko autobusowi należącemu do towarzystwa żydowskiego.

Napad komunistów na więzienie

Podczas pościgu zabito 10 więźniów

TOKIO. Z Tien-Tsinu donoszą, że na więzienie w dzielnicy chińskiej napadła banda komunistów i po obezwładnieniu straży, wypuściła na wolność 200 więźniów komunistów.

Władze japońskie zorganizowały natychmiast pościg, wywiązała się walka, podczas której 10-ciu więźniów zostało zabitych, a 80 schwytanych. Reszta zdołała zbiec.

Pochwycono przemytnika opium

który należał do bandy Leifera

BEJRUT. Wczoraj policja zdołała tu ująć przemytnika opium, któremu skonfiskowano 10 kg. tego środka odurzającego.

Śledztwo prowadzone z całą energią stwierdzić ma czy ujęty przemytnik nie należy do wielkiej bandy handlarzy narkotyków operującej w Syrii, Libanie, Turcji, Palestynie i Iraku Z pierwszych, wstępnych danych śledztwa wydaje się, iż banda ta pozostawała w stosunkach z organizacją przemytników narkotyków niedawno wykrytą w Paryżu, na czele której stał osławiony wielki rabin Leifer.

Rada Najwyższa Z. S. R. R.

rozpoczęła drugą sesję na Kremlu

MOSKWA.— Agencja Tass donosi, że wczoraj na Kremlu w obecności Mołotowa, Kalinina, Kaganowicza, Woroszyłowa, Mikojana, Zdanowa, Jeżowa i Chruszczowa, dokonano otwarcia drugiej sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Porządek dzienny sesji przewiduje uchwalenie budżetu na rok 1938 oraz szereg spraw formalnych, jako to uzgodnienia ustawodawstwa ZSRR z ustawodawstwami poszczególnych republik związkowych i autonomicznych, ratyfikację szeregu układów międzynarodowych oraz zatwierdzenie dekretów, wydanych w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą sesją Rady Najwyższej ZSRR.

Zwolennicy dyktatury w Pradze

przeciw ustępstwom na rzecz mniejszości

Korespondent ATE dowiaduje się z otoczenia dr. Hledki, że w sobotę zaszły w Pradze pewne bardzo ważne przesunięcia, które zdaniem dobrze orientujących się osobistości politycznych rozstrzygają w sensie ujemnym kompromisowe załatwienie żądań Niemców sudeckich.

Zdaniem osoby, z którą rozmawiał wymieniony korespondent, w Pradze wzięła górę t.zw. „klika hradczyńska", dążąca do dyktatury i sprzeciwiająca się kategorycznie wszelkim ustępstwom na rzecz mniejszości w ogóle, a w szczególności Niemców sudeckich.

Kasjer uciekł do Niemiec

skradłszy w Świętochłowicach 27.000 zł

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o defraudacji dokonanej przez kasjera huty „Florian" w Świętochłowicach Henryka Latuszka.

Urzędnik ten pobrał dnia 29-go czerwca r. b. sumę zł. 27.000, przeznaczoną na wypłatę, a następnie znikł z terenu Świętochłowic. Długotrwałe dochodzenie nie ustaliło, że pierwotna wersja o dokonaniu napadu rabunkowego na kasjera upadła. Wydział Śledczy w Chorzowie ustalił, że Latuszek zbiegł do Niemiec. Wobec tego policja porozumiała się z organami policyjnymi w Niemczech, które na podstawie listów zatrzymały defraudanta w Machenau pod Wrocławiem.

Na wiadomość o zatrzymaniu Latuszka do Machenau wyjechali nasi wywiadowcy, którzy go przywiozą do Polski.

Dyrektorzy trustów węglowych

czekają na wyrok śmierci

MOSKWA. W szeregu trustów węglowych w Donbasie wykryto kontrrewolucyjne szkodnicze grupy prawicowo-trockistowskie.

Dyrektorzy trustów Rudienko i Polstionol oraz główni inżynierowie ogółem 7 osób stanęło przed sądem. Grozi im kara śmierci.

Akt oskarżenia zarzuca im organizowanie katastrof z ofiarami ludzkimi, obniżanie produkcji i sabotowanie dyrektyw Kaganowicza.

Oskarżeni przyznają się do zarzucanych im przestępstw. Przypomnieć należy, że przed paru dniami skazano na śmierć czterech kierowników trustów węglowych.

PEŁNA TABELA LOTERII

Trzecia klasa — 1-szy dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 padła na nr. 156072

Zł 25.000 na nr. 36535

Zł 15.000 na n-ry: 74837 153741 104509

Zł 10.000 na n-ry: 21482 69263 11104 132045

Zł 2.000 na n-ry: 23609 26695 36613 69121 77604 155600

Zł 1.000 na n-ry: 7294 22415 41782 93173 131492 132841 153646

Zł 500 na n-ry: 10526 11354 21353 37816 87015 105939 121060 139760

Zł 250 na n.: 5230 6820 7235 18888 21762 23830 24340 26551 27449 28822 35116 36482 41023 41074 41858 41884 42643 47992 68161 69618 70657 75827 84905 85555 91177 95212 98528 102356 104753 105714 114034 116278 119754 126094 126972 128454 132734 134415 138103 138639 139229 139790 144866 144945 149109 152450 154789 155931 158866

Wygrane po zł 125

103 501 22 1043 863 2018 256 507 644 848 3044 89 456 964 4213 446 784 882 5037 378 577 6843 65 7269 335 48 425 8633 71 802 975 9121 234 378 548 703 44

10091 165 329 642 11962 12006 770 872 13173 288 14599 694 731 992 15248 368 35 623 706 837 45 910 16102 502 8 17338 909 23 638 814 91 18340 19339 74

20442 21391 709 88 915 73 22030 280 [illegible]

45985 741 46012 158 643 68 743 47182 918 853 48190 971 49041 323

50656 702 908 133 82 267 800 52870 87 796 943 58 53395 653 935 54098 210 865 55151 806 930 98 56038 466 57278 388 425 641 825 58277 348 977 59106

60749 857 919 61031 348 940 62101 67 209 98 458 70 615 21 743 937 63001 295 504 866 64838 52 65406 622 66318 506 70 67301 476 602 727 848 943 68052 91 172 305 469 587 816 916 69256 312 701 938

70503 615 71028 36 643 72109 338 496 914 73681 74005 293 564 760 851 75152 215 358

76749 930 77269 29 61 520 74 78476 534 49 748 79207 709

80174 331 553 66 670 924 31 81863 958 82008 220 52 614 83594 638 905 45 84249 354 528 642 47 851 70 85436 86126 75 427 569 795 887 87492 536 692 993 88260 506 55 858 89144 383 575

90181 716 91142 92146 329 574 84 661 82 963 93357 916 68 94214 303 438 575 693 804 954 95224 787 875 96007 269 607 23 291 97098 346 561 602 717 98238 457 528 63 649 910 99077 379 409 604 854 962

100025 187 205 16 486 969 101155 328 48 102356 462 524 103602 104467 871 105074 28 7685 106229 107074 392 888 108132 36 74 347 109117 92 205 40 521 83

110434 677 932 90 112052 117 478 704 13 113404 641

114404 115221 354 521 39 768 910 28 116015 186 283 529 958 117056 118406 793 [illegible]

[illegible]

723 87

140272 402 33 955 141652 720 947 142842 143296 450 503 810 144076 148 284 375 928 145118 573 683 894 146948 147815 901 148420 43 89 799 149253 97 363 945

150621 151093 141 531 152586 153160 395 154740 155006 89 798 840 935 156073 480 865 91 942 157134 524 818 158698 716 159022

III ciągnienie

Wygrane po zł 125

[illegible]

Wygrane po zł 62.50

[illegible]

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20000 zł na nr 105582

Zł 75000 na nr 6844

Zł 50000 na nr: 151609

Zł 25000 na nr: 79144

Zł 15000 na n-ry: 88262 103851 105830

Zł 10000 na n-ry: 15149 37720 50077 96328 108205

Zł 5000 na n-ry: 694 6834 7596 36422 37251 121266 152842

Zł 2000 na n-ry: 15382 15896 23178 47461 104558 150857 156579

Zł 1000 na n-ry: 19912 20898 23179 37227 76961 81678 116376 122093 136046 148253

Zł 500 na n-ry: 3854 6337 7553 7689 10574 12251 20612 22625 28104 43776 44202 50538 54708 73769 74950 75347 79201 103235 105348 117457 118769 137470 154748

Zł 250 na n-ry: 3039 6136 6366 9453 11761 14278 14374 14541 14657 17574 19568 21568 314449 32577 33891 39353 40913 42558 42679 44075 44553 51167 53542 57923 58119 58319 59052 66113 67671 67717 69795 70218 70796 74220 76020 76167 79993 82407 89236 89268 89808 91035 92282 92301 94977 95499 97121 97954 96969 99051 103151 105272 106068 107062 108780 109439 109534 116727 117132 118891 119507 120649 122122 122456 124121 125053 125564 127414 129505 129536 133070 133893 134600 135482 136228 136584 137962 143469 144649 [illegible]

Wygrane po zł 125

[illegible]

Wygrane po zł 62.50

[illegible]

Urwany hamulec

spowodował katastrofę

Około godz. 14-ej na Dworcu Wschodnim w Warszawie wykoleił się pociąg gospodarczy.

Jak ustaliło dochodzenie — wykolejenie nastąpiło wskutek urwania klocka hamulcowego, który upadł pod koła wagonu. Wagon wypadł z szyn, pociągając za sobą następne wagony. Na przestrzeni 50 metrów tor został uszkodzony.

W wypadku uległ ciężkim potłuczeniom hamulcowy Antoni Stanisławski

Ogień zaprószyli wycieczkowicze

W lasach państwowych Bułhata koło Woli Grzybowskiej pod Warszawą w 7-letnim zagajniku powstał pożar. Wskutek sprzyjającego wiatru ogień począł się szybko rozszerzać. Spłonęło około 7-miu morgów lasu.

Gajowy lasów, Franciszek Podgórski zameldował o pożarze policji, która wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyny. Prawdopodobnie ogień został zaprószony przez wycieczkowiczów.

Zginął młody pilot ze Lwowa

Tragiczny wypadek, zakończony śmiercią pilota, wydarzył się na terenie szybowiska w Bezmiechowej pod Lwowem.

Do lotu ćwiczebnego wystartował na szybowcu „Czajka" młody pilot 29-letni Jan Prus-Szczepanowski. Pochodził on ze Lwowa, gdzie pracował w jednej z fabryk w charakterze inżyniera - mechanika.

W momencie gdy szybowiec znajdował się na wysokości około 150 mtr. i nabierał jeszcze wysokości, natrafiwszy na komin rozgrzanego powietrza, urwało się nagle jedno skrzydło aparatu.

Szybowiec runął w dół i rozstrzaskał doszczętnie na zboczu wzgórza. Rzucono się na ratunek. Jak się okazało, pilot odniósł cały szereg tak ciężkich obrażeń, że wszelka pomoc była już spóźniona. Przeniesiony do lokalu szkoły Szczepanowski zmarł nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

W niezwykły sposób zwabiają kobiety

„Spadochron kobiecy", ból głowy, szukanie imion i inne dziwolągi w U.S.A.

W Stanach Zjednoczonych kobiety zmuszone zarobkować imają się bardzo często niezwykłej pracy, byle tylko móc zarabiać na utrzymanie. Jednym z tych niezwykłych zawodów jest na przykład tak zwany „spadochron kobiecy". „Spadochron kobiecy" jest używany w każdym wielkim domu towarowym



Minister Spraw Zagranicznych Beck w rozmowie z lordem Duff Cooper'em, po obiedzie wydanym na cześć znakomitego gościa angielskiego w salonach Komisariatu Rządu w Gdyni.

W wielkich domach towarowych bardzo często zdarzają się różnego rodzaju pomyłki, które budzą niezadowolenie kupujących Na przykład jakaś pani nabyła czerwoną bluzkę, a przysłano jej żółtą bluzkę. Oburzona kobieta przychodzi do magazynu i z oburzeniem o tym opowiada.

Natychmiast prowadzi się ją do dyrektora personalnego, gdzie po raz drugi opowiada o niedbalstwie sprzedawców. I tutaj na widownię występuje „spadochron kobiecy".

Szef personalny udaje również oburzenie i pyta się:

— Gdzie jest miss Jefferson, proszę ją natychmiast zawołać!

Na kupującej groźny ton szefa personalnego robi pewne wrażenie i gniew jej już maleje, a gdy się zjawia wezwana miss Jeferson i szef ją porządnie zruga, grożąc, że jeśli jeszcze raz popełni coś podobnego, to zostanie wyrzucona, kupująca jest już całkiem uspokojona i dziękując szefowi personelu za jego wystąpienie odchodzi.

Po wyjściu kupującej szef uśmiecha się porozumiewawczo do bladej poprzednio i drżącej miss Jefferson i mówi:

Znów się pani doskonale wywiązała ze swego zadania .

Zadowolona miss Jefferson oddala się i czeka na drugi podobny wypadek.

W Ameryce kobiety mogą zarabia nawet... bólem głowy. Przed kilkoma tygodniami w jednym z pism chicagoskich pojawiło się następujące ogłoszenie:

Kobiety, które cierpią na silne bóle głowy, mogą dostać stałe zajęcie.

Ogłoszenie to umieściła pewna klinika chicagoska, która stara się znaleźć nowy środek przeciwko bólom głowy.

Na ogłoszenie to odpowiedziało mnóstwo kobiet i po przeprowadzeniu odpowiednich badań zaangażowano tylko te kobiety które chorują na silne chroniczne bóle głowy. Otrzymują one 50 dolarów tygodniowo i całkowite utrzymanie. Byłyby one bardzo zadowolone ze swego zajęcia, gdyby nie trapiła ich myśl, co się z nimi stanie, gdy wynajdzie się środek przeciw bólom głowy.

Miss Rogers zarobiła mnóstwo pieniędzy dzięki szukaniu imion. Jest powszechnie wiadome, że w wielu rodzinach przyjście na świata dziecka jest przyczyną wielu licznych zatargów. Powodem tych zatargów jest imię jakie należy dać noworodkowi. I oto miss Rogers zajęła się łagodzeniem tych sporów, dobierając imiona, które najlepiej odpowiadają charakterowi społecznemu, stanowi materialnemu i narodowości rodziców, oraz wyglądowi zewnętrznemu dziecka. Następnie miss Rogers rozszerzyła dziedzinę pracy i wynajduje nazwy dla przedsiębiorstw, nazwy dla nowo - produkowanych sosów, nowych gatunków lodów i td.

Wesoły Kącik

Obraza domowników

— Owszem, proszę sądu! Przyznaję się, że we własnym mieszkaniu pobiłem gościa! — oznajmił pan Stefan Kuciopek, oskarżony o pobicie pana Jarząbka, który przyszedł do niego z wizytą. — A za co go pobiłem? Za brak wychowania! Za brak towarzyskiego obejścia.

Bo czy to widziane rzeczy, prosze sądu, żeby przyjść z wizytą do obcego domu i ze wszystkich domowników się nabijać, wszystkich skrytykować?

Poznałem pana Jarząbka w knajpie. Gorąco było i wszedłem na jednego, żeby się ochłodzić. Pan Jarząbek już się przy butelce chłodził.

Od słowa do słowa zgadaliśmy się i przypadł mi facet do gustu. Więc mówię do niego:

— Chodź pan do mnie, panie Jarząbek. Chcę żebyś pan moją rodzinę poznał.

No i poszliśmy. Wszystkich mu przedstawiłem. I żonę, i teściową, i szwagierkę i nawet kanarka w klatce.

A on, proszę sądu, zamiast się grzecznie uśmiechnąć i powiedzieć, jak należy, że mu bardzo przyjemnie, zaczął wszystkich po kolei domowników krytykować.

Więc najpierw powiada, że mu się moja żona nie podoba i że na oba oczy jest kulawa.

Nic, proszę sądu, nie odpowiedziałem. Bo faktycznie moja Julcia ma spojrzenie krzywe, i kiedy płacze, to jej łzy za uszami spływają.

Po tym powiada, że mu się szwagierka też nie podoba. „Kulfon" — powiada.

Trudno. Też strzymałem, bo faktycznie muszę przyznać, że siostra mojej żony do pięknych nie należy. Szyję ma długą, jak żyrafa, a znów ręce przykrótkie. Przez to nawet podrapać się w głowę nie może, bo rękami nie dosięga.

Po tym teściową skrytykował.

— Stara wiedźma — powiada. — Ja bym takiej w domu nie trzymał.

Słówkiem się, proszę sądu, nie odezwałem, bo muszę przyznać, że moja teściowa do przyjemnych nie należy.

Ale jak mi wreszcie na kanarka wjechał i go zaczął krytykować, to już nie mogłem strzymać.

— Pański kanarek — powiada — to nie kanarek, tylko zwyczajny szczygieł. Na Kiercelaku takie kanarki po pięć groszy pęczek sprzedają, jak rzodkiewki.

Zła krew mnie zalała.

Żonę mogłem jeszcze darować, teściową i szwagierkę — także samo! Ale żeby na kanarka powiedzieć szczygieł, tego już było za wiele!

Więc, jako człowiek gościnny, dałem mu najpierw złotówkę na dorożkę, żeby miał za co do pogotowia na opatrunek jechać, a po tym go wyrżnąłem między oczy, że się nogami nakrył.

Niech ma nauczkę na przyszłość, proszę sądu! Niech domowników nie znieważa, kiedy z wizytą przychodzi.

Napoleon Sądek.

Epidemia malarii

SOFIA. W porcie dunajskim Widyn wybuchła ostra epidemia malarii. Choruje przeszło 2500 osób, co stanowi mniej więcej 10 proc. ogółu ludności miasta

Prasowy samolot śmierci

Jak doszło do straszliwej katastrofy

BUDAPESZT. Katastrofa samolotowa pod Debreczynem wywołała duże przygnębienie w kołach dziennikarskich.

Samolotem tym, należącym do węgierskiego towarzystwa komunikacji lotniczej, wystartowali doBudapesztu jako pasażerowie, dziennikarze węgierscy w liczbie 9 osób, zaproszeni jako sprawozdawcy na raid lotniczy, jaki się obecnie odbywa na Węgrzech.

W raidzie obecnym bierze udział 30 samolotów turystycznych, reprezentujących aerokluby węgierski, polski, francuski, angielski, niemiecki, włoski, holenderski, belgijski, czeski i turecki.

Raid lotniczy został zakończony szczęśliwie bez wypadku, a uczestnicy oraz dziennikarze i zaproszeni goście odbywali tradycyjną wycieczkę do puszty Hortobagy.

Samolot, który uległ katastrofie, wystartował po zakończeniu raidu jako drugi z kolei w drogę powrotną do Budapesztu i wkrótce po starcie w odległości kilku kilometrów od Debreczynu uległ katastrofie.

Dziennikarze węgierscy oraz trzej członkowie załogi zginęli na miejscu.

Według informacyj naocznych świadków, samolot znajdował się w chwili katastrofy na wysokości ok. 200 mtr.. W pewnej chwili samolot przechylił się i tyłem upadł na ziemię. Samolot rozbił się w drzazgi a pasażerowie zostali tak strasznie zmasakrowani, iż rozpoznanie ich jest utrudnione.

Nowy prezydent Ekwadoru

QUITO. (Ekwador). Gen. Enriquez złożył urząd prezydenta Ekwadoru. Zgromadzenie narodowe wybrało tymczasowego prezydenta — Manuela Maria Borrero, należącego do partii liberalnej. Gabinet ministrów podał się do dymisji. W kraju panuje spokój.

Chińczycy podejmują inicjatywę

i stawiają czoło wojskom japońskim

HANKOU. Komunikat chiński donosi, że walki na północnym i południowym brzegu Jang-Tse trwają bez przerwy. Chińczycy wszędzie stawiają przeciwnikowi zdecydowany opór.

Na zachód od jeziora Poianhu Japończycy nacierali w rejonie Niutouszan, lecz zostali odrzuceni, pozostawiając na placu boju 400 poległych.

Szosy pomiędzy Hukou i Pyntse, wzdłuż których odbywały się translokacje japońskie, zostały obecnie odcięte przez Chińczyków. Jeden z oddziałów chińskich dokonał nawet nalotu na miasto Kutan. Na północnym brzegu linie chińskie przecinają rejon Huanmei. Japończycy zajmują rejon pomiędzy m. Susun a Huanmei.

Dalej na północ między Cianszaniem a Haihu, Chińczycy nacierają na klamrę japońską. Górzysta okolica nie pozwala Japończykom na użycie jednostek zmechanizowanych. Ogółem w rejonie Jang-Tse, na drogach na Hankou, walczy 6 dywizji japońskich.

Kasę zatopionego statku

chce wydobyć jeden z gdyńskich nurków

Jak wiadomo, według praw morskich, każdy nurek ma prawo poszukiwania na własne ryzyko wszelkich dóbr zawartych w zatopionych statkach Znalezione dobra w pomyślnym wypadku są jego własnością.

Otóż jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości jeden z gdyńskich nurków organizuje tego rodzaju wyprawę do pewnego wraku, leżącego na dnie polskiego morza. Przed kilku laty w pobliżu brzegów półwyspu helskiego zatonął statek handlowy, który będąc w dłuższej podróży i zawijając od dłuższego czasu do wielu portów w swej podróży, a nie wracając od dawna do portu macierzystego, posiadał podobno dobrze wypełnioną kasę okrętową.

Zatopiony wrak okrętu był przez dłuższy czas przedmiotem badań i dokładnych oględzin nurków polskiego wybrzeża, zbadano już wszystkie dostępne miejsca na statku, jednak do tego miejsca gdzie prawdopodobnie znajduje się kasa okrętowa, dotychczas nie dotarto. Statek, jak stwierdzono leży na boku i w znacznej części nawet we wnętrzu jest zamulony.

Jaki będzie wynik tej odkrywczej wyprawy po skarby na dnie morza pokaże najbliższa przyszłość. Przy tej okazji nie od rzeczy będzie dodać, że na wysokości Jastarni również w odległości niewielkiej od brzegu leży na dnie inny handlowy statek norweski „Harding", który zatonął tam przed trzema laty z pełnym ładunkiem węgla. Próby wydobycia go na wierzch nie dały pozytywnych wyników. W innym miejscu pod Władysławowem, znajduje się wrak statku niemieckiego, który zatonął podczas gwałtownego sztormu w czasie wojny światowej. Jeszcze dzisiaj żyją w tej okolicy rybacy, którzy dobrze pamiętają fakt zatonięcia tego statku.

Przy tym wraku nie było żadnych prób wydobycia ani dostania się do niego.

Artysta zabił się w Tatrach

runąwszy w głęboką przepaść

Wczoraj rano sprowadzono z Hali Gąsienicowej do Zakopanego zwłoki turysty, który onegdaj w godzinach popołudniowych spadł z Granatów.

Ofiarą Tatr jest ś. p. Roman Górowski, artysta dramatyczny teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach, który idąc w towarzystwie p. Honopskiego, na skutek poślizgnięcia się na mokrej skale, runął w przepaść głębokości 50 m., ponosząc śmierć na miejscu.

Wykolejony policjant

skazany na śmierć za otrucie listonosza

Przed Sądem Okręgowym w Czortkowie stanął b. posterunkowy Nakoneczny, oskarżony o otrucie listonosza Mikołaja Koguta z Zaleszczyk.

Kogut zmarł nagle w podejrzanych okolicznościach w sortowni, w której znadowało się 30 tysięcy złotych. Przed zgonem zeznał, że zjadł kiełbasę, którą poczęstował go Nakoneczny bawiący nocą na poczcie. Po zgonie stwierdzono, że Kogut zmarł na skutek spożycia mięsa wieprzowego, w którym znajdowała się strychnina. Nakoneczny został aresztowany pod zarzutem otrucia listonosza w celu przywłaszczenia sobie pieniędzy pocztowych.

Po rozprawie sąd skazał Nakonecznego na karę śmierci. W krótkich motywach sąd podkreślił, że wina oskarżonego została dowiedziona.

Wygrał na loterii pół miliona

i po przegraniu odebrał sobie życie

PARYŻ. W Grenoble popełnił samobójstwo pewien 52-letni mężczyzna, który przed dwoma laty wygrał na loterii 500.000 franków.

Od tego czasu wydawał on wszystkie swoje pieniądze na kupno ogromnej ilości losów lo[illegible], lecz nie zdołał ani razu wygrać po raz drugi.

Samobójca pozostawił list, w którym oświadcza, że po wydaniu całego kapitału w wysokości 500.000 fr., to jest sumy, którą on wygrał przed dwoma laty, nie ma ochoty do dalszego życia.

Po napisaniu tego listu człowiek od którego się odwróciła fortuna pozbawił się życia wystrzałem w skroń.

Spłonął wielki parowiec

Kilku ratowników ciężko poparzonych

LONDYN. Stojący na kotwicy w porcie Montreal parowiec Cunard White Star Line „Andania" o pojemności 13.950 ton spłonął.

Pożar wybuchł w środę wieczór w jednej z komór statku. Ogień szerzył się z niezwykłą szybkością.

Cała załoga brała udział w gaszeniu ognia, jednakże pożaru nie zdołano zlokalizować i całe wnętrze statku spłonęło. Straty są bardzo poważne. Kilku członków załogi odniosło ciężkie obrażenia.

Znany piłkarz w areszcie

za uchylanie się od służby wojskowej

PARYŻ. Sędzia śledczy okręgu Marsylii aresztował znakomitego piłkarza z Algieru, Ben Bouali za uchylanie się od służby wojskowej.

Ben Bouali przy pomocy skomplikowanych procederów zdołał dołączyć do swoich aktów wojskowych sfałszowane zaświadczenie lekarza wojskowego o niezdolności do służby wojskowej. Zaświadczenie to stwierdzało, że znakomity futbolista ma słabe serce i musi unikać gwałtownych wysiłków.

Po aresztowaniu Ben Bouali nastąpiły dalsze aresztowania sportowców, uchylających się w podobny sposób od służby wojskowej.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
PIĄTEK 12. VIII. 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Skrzydlata plotkarka" — słuchowisko 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Kalejdoskop" — koncert rozrywkowy. 16.45 Szwajcaria kaszubska. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Rzeczy ciekawe z przyrody i techniki — pogadanka. 18.10 Recital fortepianowy. 18.45 Kronika literacka. 19.00 Arie. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Loża familijna — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert w wykonaniu chóru męskiego. 21.40 Wiadomości sportowe. 21.55 Koncert symfoniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka kameralna. 13.55 Parę informacji. 14.00 Program na jutro. 14.05 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka taneczna. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne. 18.05 Muzyka lekka taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Lektura za trzy grosze" — felieton. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.55 Pieśni japońskie i chińskie. 23.15 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna.

GIEŁDA

Na ogół tendencja słabsza.

WALUTY

Dolar 5.28, Fr. 14.45, Fr. szw. 121.10 Funt ang. 25.82, Gulden gd. 99.75, M. niem srebrna 96.

DEWIZY

Belgia 89.90, Holandia 289.50 Londyn 25.91, N. Jork - kabel 5.31, Paryż 14.51, Praga 18.34, Sztokholm 133.60 Szwajcaria 121.60.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.50, 3 pr. inwest. I em 82.75, II em 81.75, 4 pr. konsolid. 67, 4 i pół pr. poż. wewn. 67.13, 4 i pół pr. LZZ 65, 5 pr. LZW 1933 r. 74.25.

AKCJE

Bank Polski 125.50, Warsz. Cukier. 39, Warsz Węgiel 34, Lilpop 94. Modrzejów 15,75, Rudzki 11. Starachowice 41, Żyrardów 61.

Frontem do Morza!

Więzień wyskoczył z pociągu

Na linii Toruń — Grudziądz wyskoczył z pociągu przez okno konwojowany więzień, któremu udało się wykorzystać nieuwagę policjanta.

Więzień doznał złamania kręgosłupa i w stanie beznadziejnym ulokowano go w szpitalu.

Żywcem ugotowany

Zatrudniony w grudziądzkiej rzeźni miejskiej Herbert Tessmer, rzeźnik, wpadł do kotła, napełnionego wrzącą wodą. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Tessmer stojąc na stole obok kotła wieszał na haku ubitą świnię. Hak urwał się i rzeźnik pociągnięty ciężarem wpadł do wrzątku.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Bohdan opowiada bratu, skąd się wziął i co robił po powrocie do Warszawy — Gustaw nie rozumie, dlaczego Bohdan nie poznał „swej narzeczonej", skoro z nią przecież kłócił się o zupę — Zapewnia Bohdana, że Ladrecki wykradł mu syna... — Splot tragicznych nieporozumień

Bohdan snuł swe rozmyślania bez najmniejszych wątpliwości o losie swej ukochanej i choć zadawał nieustannie pytania Gustawowi, nie wątpił ani na chwilę, że wszystkie odpowiedzi wypadną twierdząco. Tymczasem Gustaw słuchał go z coraz większym zakłopotaniem i wzmagającym się przejęciem czy lękiem.

A ponieważ ani słowem i ani gestem nie potwierdził dotychczas przypuszczeń Bohdana, więc ten wreszcie zniecierpliwiony zapytał:

— Dlaczego właściwie nie odpowiadasz mi? Mów coś nareszcie...

Tu z kolei Gustaw zapytał Bohdana głucho drżącym głosem:

— Ależ któż ci dał zupę przed chwilą? Z kim właściwie rozmawiałeś?

— Z jakąś pracowniczką tego sklepu chyba? W każdym razie z ordynarną jędzą.

Tu wyczytał z twarzy brata tak ogromne zdumienie, że postanowił to jakoś złagodzić, mówiąc:

— A zresztą nie. Może się mylę? To, zdaje się nie była żadna pracownica, lecz bodaj żona twego wspólnika Teodora Tłucha... Co prawda, zbytnio jej się nie przyglądałem... Rozglądałem się raczej za tobą. Pragnąłem ujrzeć cię gdzieś i móc z tobą porozmawiać...

A widząc w dalszym ciągu wielkie zakłopotanie Gustawa, nawet wciąż się wzmagające, zapytał ponownie:

— Ale co się z tobą dzieje? Dalibóg, możnaby pomyśleć, że zadaję ci pytania, na które nie sposób dać odpowiedzi.

— Ach, tak? Nie przyjrzałeś jej się dokładnie — szybko wtrącił Gustaw. — No, tak, teraz wszystko rozumiem.

I tu nagle zapytał, jakby zaniepokojony:

— Więc wiedziałeś, że ja w ogóle pracuję w tym magazynie Tłucha?

— Dowiedziałem się o tym wczoraj dopiero. Najpierw wypytywałem się, krążąc dookoła pałacu naszego stryja. Jemu nie chciałem się pokazywać. On nie powinien wiedzieć, że żyję. Widziałem, jak wyszedłeś z domu. Szedłem za tobą, nie chcąc w łachmanach podchodzić do ciebie na ulicy. Tu także za wszelką cenę starałem się podejść do ciebie, ale to było niemożliwe. Przez cały czas było dokoła ciebie mnóstwo osób, a ja przecież musiałem się ukrywać. Więc chyba rozumiesz?

Póki Bohdan to wszystko opowiadał, ten rozmyślał z natężeniem.

Tu jednak jest coś nie w porządku. Przecież to bezspornie nikt inny, tylko Władka kłóciła się z Bohdanem o tę polewkę.

Mógł ostatecznie nie dostrzec wyraźnie jej twarzy w mroku ponurego poranka deszczowego. Ale musiał chyba poznać ją po głosie?

Czyż nie powinien drgnąć na sam dźwięk jej głosu?

I nagle nie mogąc już dłużej wytrzymać w tym osłupieniu, nie bacząc już na nic, zdobył się na odwagę, by zapytać brata:

— Czy starczy ci odwagi? Możesz zdobyć się na męstwo, którego już przecież tak piękne dałeś dowody? Bo musisz wreszcie wiedzieć wszystko... Więc ci powiem.

Ale te słowa wywarły na Bohdanie aż nazbyt piorunujące wrażenie. Tak zadrżał, że Gustaw nagle umilkł i nie mógł już ani słowa więcej ze siebie wydobyć.

Między braćmi zapanowało dręczące tragiczne milczenie.

Wreszcie Bohdan zapytał:

— Mam być mężny? O, Boże, cóż to ma znaczyć? Co mi chcesz powiedzieć, Guciu? Czy jest chora? Czy jej się co stało?

Gustaw jednym gestem uspokoił brata, zaprzeczając głową i mówiąc:

— Nie, nie... nic podobnego... Czuje się świetnie... I przypuszczam, że również twój syn...

— Mój syn??? — zapytał gwałtownie Bohdan, jakby w obłędnym osłupieniu.

Ale Gustaw tego chyba nie zauważył, bo mówił dalej w uniesieniu:

— Przypuszczam, że również twój syn jest przy dobrym zdrowiu... Na razie, niestety, biedne dziecko jest jeszcze w rękach tego nędznika... Ladreckiego...

Tu już bardziej zdziwiony, niż przerażony — bo cóż go mógł obchodzić los dziecka, którego przecież nie miał — Bohdan powtórzył tylko słowa brata:

— Mój syn jest w rękach Ladreckiego? Ależ ty chyba... bredzisz? To niemożliwe.

— Wiem, że to straszne... wiem, że to nie do wiary... — mówił dalej Gustaw, ciężko dysząc — ale błagam cię, Bohdanku, nie trać nadziei... Tłuch robi wszystko, co jest w jego mocy i prędzej czy później... a nawet już pewnie niedługo... wydrze wreszcie twego syna Ladreckiemu. Dopiero wczoraj mówił mi, że sprawa jest już na dobrej dradze.

— Tłuch? Twój wspólnik? On się zajmuje moim synem?

— Tak, braciszku kochany, i to z całym poświęceniem, na które jest zdolny ten poczciwy, dobry człowiek. I to przecież chyba jego rzecz, skoro...

— Skoro co? Mówże wreszcie, Guciu...

— Ponieważ... ponieważ... pani Tłuchowa... jest...

Tu już Gustawowi zabrakło odwagi. Możeby nawet i chciał z całej siły to powiedzieć, ale po prostu nie mogło mu to przejść przez usta.

Tu już Bohdan zdenerwował się. Chwycił brata za ramię i, potrząsając nim z całej siły, zawołał:

— Skończże wreszcie!.. Mów!.. Pani Tłuchowa? Co z nią jest?

— Czy wciąż jeszcze nierozumiesz, Bohdanku? Przecież panią Tłuchową jest... jest... o, Boże... jest... Władka...

— Władka?

Bohdan zapytał o to z taką obojętną ciekawością, że teraz dla odmiany Gustaw osłupiał.

Czyżby to było możliwe? Jego brat dowiaduje się, że Władka jest obecnie panią Tłuchową i nie robi to na nim żadnego wrażenia?

Gustaw postanowił zdobyć się wreszcie na resztę odwagi i powiedział wręcz:

— Nie możesz sobie, braciszku, uprzytomnić całej prawdy? Niestety, ale stało się. Twoja narzeczona... wiesz... ta, którą do mnie przysłałeś z listem... więc ona... wyszła za mąż, niestety.., i dziś już... od pół roku niemal... jest... mężatką...

Bohdan otarł pot z czoła... Po tym przetarł oczy... Boże, czyż to możliwe?

— Jest... mężatką?..

W straszliwym lęku, zmiażdżony i wstrząśnięty, powtarzał tę okrutną prawdę. Zapomniał w tej chwili o jakiejś Władce, o której brat mu mówił. Wszystkie jego myśli krążyły obecnie dookoła Heleny, ponad życie ukochanej, która go tak szybko zapomniała...

Co? Helena wyszła za mąż?

Ależ to było niewiarogodnie przeraźliwe! Tak był pewien jej miłości! Był taki przekonany, że nie zapomni o nim tak prędko i nie przepędzi go ze swego serca od razu.

Tymczasem Gustaw mówił mu rozmaite rzeczy: ale nic z tego nie docierało do świadomości Bohdana. Już i przed tym coś mówił od rzeczy o jakiejś Władce, o jakimś synu, więc może znów tam coś takiego bełkoce... A to wszystko było nie ważne! Najgorsze, że Helena, o Boże!..

Wreszcie Gustaw potrząsnął go mocno za ramię i wrzasnął:

— Bohdanku, co się z tobą dzieje? Nic nie słyszysz, co do ciebie mówię? Czy on zmysły stracił, czy co, na Boga?

— Wyszła za mąż... Jest mężatką... — powtarzał nieustannie Bohdan, nie zwracając na brata najmniejszej uwagi i biadał tylko — ach, jakie to straszne!.. Nie, nie, to chyba jednak niemożliwe?

— Niestety, to gorzka prawda — nie ukrywał już Gustaw niczego. — Władka jest już dziś panią Tłuchową... I twój syn, niestety...

— Daj mi wreszcie święty spokój! — wrzasnął Bohdan. — Nie zawracaj mi głowy żadnym synem, Władką i panią Tłuchową... mam gorsze zmartwienia. Nie będę się troszczył o innych... o obce mi osoby, gdy moja... najukochańsza... o, Boże!..

— O, przyznaję, że ja teraz już nic nie rozumiem — jęknął Gustaw u kresu sił.

— Co tu jest do rozumienia? — zapytał zrozpaczony i zniecierpliwiony Bohdan — póki żyję, nie miałem żadnego syna... Nigdy w życiu żadna Władka nie była moją narzeczoną...

— Nieszczęście — jęknął znów Gustaw — biedak zmysły postradał... Bohdanku... braciszku... ocknijże się wreszcie... Co ty bredzisz? Mów wreszcie do rzeczy...

— Mówię ci przecież do rzeczy — krzyczał Bohdan, zbolały i rozwścieczony — to ty bełkoczesz niestworzone bujdy.

— Ja? — bronił się Gustaw. — Przecież twojej narzeczonej na imię Władka, czy nie? Miałeś z nią syna, prawda? Twoja narzeczona była ostatnio przyjaciółką Ladreckiego, a przed tym Tłucha, nieprawdaż? No, więc ponieważ, biedaczka po twojej śmierci została sama, więc Tłuch, biorąc pod uwagę że kiedyś z nią już żył, postanowił się z nią ożenić. Uważam, że postąpił bardzo szlachetnie. I nie wolno ci mu brać tego za złe? Oczywiście, gdybyś ty żył, nigdy by do tego nie doszło. Ale skoro było wszędzie wiadomo, żeś umarł... i nawet w liście polecałeś, by życie sobie odbudowała, więc... chyba rozumiesz wreszcie?..

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Szef drugiego oddziału wezwał do siebie p. Bruneta i polecił mu udać się do Salonik, i zatrzymać się w hotelu „Księżniczki Marii", gdzie odwiedzi go niejaki Constantinides i poinformuje go co ma robić. P. Brunet wsiadł na pokład statku handlowego „Vasco de Gama" i po 8 dniach przybył do Salonik.

20.

Nie długo jednak trwało moje rozczarowanie. Obraz całkowicie się zmienił, gdy statek dopływał do portu. Dopiero wówczas Saloniki nonszalancko rozciągnięte wzdłuż wybrzeża ukazały się w całej swej malowniczości.

Gdy podzieliłem się swymi wrażeniami z kapitanem, odparł uśmiechając się pod wąsem:

— Niech pan przedwcześnie nie zachwyca się Salonikami i niech pan będzie tutaj bardzo ostrożny, ponieważ znajdzie pan w danej chwili w tym wielkim mieście portowym więcej agentów, niż pięknych kobiet.

Pod tym względem kapitan miał słuszność. Od czasu gdy Saloniki stały się bazą morską Sprzymierzonych, i od czasu gdy napływały tutaj wojska francuskie i angielskie, miasto przeobraziło się w rojowisko szpiegowskie. Znajdowali się tu szpiedzy ze wszystkich krajów. Spotykało się tutaj ludzi wszystkich ras i środowisk i knuło się tutaj niecodzienne intrygi. Niezliczoną ilość niecnych interesów zawierano przy pół czarnej albo przy lampce wina w kawiarniach wypełnionych po brzegi międzynarodową zgrają łotrów.

Jedna z nich, jak się dowiedziałem znacznie później, była szczególnie popularna. Należała do pewnej kobiety, która przed wojną była wmieszana w brudną aferę kryminalną. Podczas wojny kawiarnia ta była swego rodzaju kwaterą szpiegowską, gdzie można było nabyć wszelkiego rodzaju informacje.

Od czasu do czasu policja urządzała obławę w tych cukierniach i wówczas panika ogarniała tych wszystkich międzynarodowych łotrów. Ale gdy tylko niebezpieczeństwo mijało, każdy z nich wracał do swych interesów i „handel" wiadomościami szedł w dalszym ciągu w najlepsze.

„Nieufność wobec wszystkich i wszystkiego" — tej dewizy postanowiłem się trzymać w tym rojowisku szpiegowskim. Poza tym postanowiłem przy zejściu na ląd nie ściągać na siebie zbyt wiele uwagi.

Na statku tymczasem władze portowe kontrolowały dokumenty i sprawdzały tożsamość załogi. Dopiero po przeprowadzonej kontroli, gdy miałem zejść na ląd, zrozumiałem, jak przezornym był mój szef, że polecił mi wziąć ze sobą możliwie najmniej rzeczy.

W chwili gdy zamierzałem udać się na ląd, obok naszego statku przesunęła się łódka prowadzona przez jakiegoś Greka. Ręką dałem wioślarzowi znak, aby zatrzymał łódź, pokazałem mu monetę i dałem do zrozumienia, że chcę, aby odwiózł mnie do brzegu. Ponieważ byłem ubrany jak marynarz nie było w tym dla niego nic niezwykłego.

Zatrzymał łódź. Wrzuciłem do niej mój kuferek z rzeczami, a następnie opuściłem się po linie do łodzi i wioślarz dowiózł mnie bez przeszkód do grupy skał, położonych za miastem.

W tej wspaniałej kryjówce z łatwością, niespostrzeżony przez nikogo zrzuciłem z siebie strój marynarski, nałożyłem ubranie i udałem się w drogę do hotelu „Księżniczki Marii". Szedłem tak pewnie w stronę hotelu, jak gdybym był stałym mieszkańcem Salonik. Drogę bowiem znałem już doskonale, wystudiowałem ją podczas podróży na mapie.

W hotelu zostałem przyjęty jak każdy inny gość. Podano mi do wypełnienia kartę meldunkową i poproszono o paszport, a następnie zaprowadzono mnie do małego pokoiku, którego wąskie okno wychodziło na ciemne podwórze.

Znalazłszy się sam w pokoju, dokładnie obejrzałem go, ustalając grubość ścian i poddając badaniu meble.

Nagle zapukano do drzwi.

— Proszę — rzekłem, siadając szybko przy stole i udając, że jestem zajęty czytaniem gazety.

Próg pokoju przekroczył służący. Był to mężczyzna około trzydziestki, wysoki i dobrze zbudowany. Nosił liberię ciemno-zieloną, na której widniały inicjały hotelu.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

12 SIERPNIA

PIĄTEK

Klary p., Herkulana, Hilarii.
Słowiański: Sława bł.
Słońca wsch. 4.13 zach. 19.9.
Księżyca wsch 19.4 zach. 5.37.

KRONIKA HISTORYCZNA

1399. Ks. Witold bije Tatarów pod Worksłą.
1535. Zmarł arcyb. gnieźnieński M. Drzewiecki, kanclerz Jana Albrechta, Aleksandra i Zygmunta Starego.
1794. Moskale zajmują Wilno.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Gdy sierpień jest w połowie resztki zboża koszą.

Albo sierpem dożynają i przepiórki płoszą.

CIEKAWE WIADOMOSCI

Badania wykazały, że obrót ziemi nie jes równomierny, w XVIII w. opóźniał się w XIX przyśpeszał, a od r. 1897 zaczął się znowu opóźniać.

WESOŁE DROBIAZGI

— Czuje łamanie w kościach — zawołał średniowieczny skazaniec, łamany kołem.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Urzędniczka z Krakowa.— Zmusiła Pani męża do wspólnego pożycia pod groźbą wyjawienia jego tajemnicy. Uczynił to bardzo niechętnie i czuje się źle w Pani pobliżu. Pani nie kocha wcale, okłamuje ciągle, gdyż w dalszym ciągu spotyka się z różnymi kobietami, wydaje na nie wszystkie zarobione pieniądze. Nie długo potrwa Wasze pożycie. Nosi się z zamiarem ucieczki do innego miasta i o ile tylko nadarzy się sposobność utrzymania się w innym mieście, — uczyni to natychmiast. Razi go każde Pani słowo, każdy ruch Pani — nawet głos Pani. Każde zbliżenie się napawa go wstrętem. Pani znowu pozostanie sama. Czas by nareszcie Pani zapomniała o tym człowieku, szczególnie, że jest Pani na posadzie i może samodzielnie się utrzymać. Wiem, że jeśli zdecyduje się Pani na zupełne zerwanie i będzie bywała w towarzystwie, wyjdzie Pani powtórnie zamąż i to bardzo szczęśliwie.

Janina H. W tym wypadku tylko przyznanie się może Panią uratować. Są nawet dowody, że Pani dokonała tego czynu. Jeśli okaże Pani skruchę i poda prawdziwy powód swego postępku, przebaczą Pani i nawet pomogą. Matka wyzdrowieje, potrzeba jej spokoju i opieki. Cierpi Pani z powodu tego, że zmuszona pracować, może matce zbyt mało czasu poświęcać. Sąsiedzi jej nie opuszczą. Pamiętają jeszcze owe czasy kiedy mogła i wspomagała ich. Brat otrzyma w tych dniach pracę, wprawdzie dorywczą, ale dobrze płatną. Radzę grać na loterii.

Biała Lilia. Sprawy Pani nie mogę omówić na łamach pisma; proszę pofatygować się do mnie: Warszawa, ul. Zielna 4 m. 6, między 3—7, przyjmę Panią bezpłatnie.

C.O.P. — „ziemią obiecaną" rzemieślników

Organizacje zawodowe muszą jak najszybciej naprawić swój wielki błąd!

Rok rocznie statystyka stołeczna notuje napływ ludności wsi i pomniejszych miast do Warszawy. Dzieje się to zawsze w pierwszych miesiącach roku — na progu każdego nowego sezonu budowlanego i robót publicznych. Napływ ten w roku bieżącym przybrał szczególnie na sile i wyraża się grubymi tysiącami.

W jakim celu ludzie ci ściągają do stolicy? Oczywiście—szukać pracy, zarobku, bo na prowincji jest zastój, na prowincji panuje nędza!... A tymczasem Warszawa rozbudowuje się w coraz szybszym tempie, Warszawa potrzebuje zatem ludzi do pracy.

Słusznie — rozbudowuje się w tempie zaiste imponującym. Słusznie — potrzebuje rąk i mózgów do pracy. Tym niemniej jednak pojemność stołecznego rynku pracy jest stanowczo wyolbrzymiana! Przy tym stolica posiada aż nadto dosyć swoich, miejscowych, rdzennych warszawian, wśród których nie brak jest i inżynierów, techników, i wykwalifikowanych rzemieślników. Co więcej — nawet wśród tych miejscowych zastępów pracowniczych panuje doprawdy niemałe bezrobocie.

Jedynym tedy widocznym rezultatem napływu ludności z prowincji jest powiększanie bezrobocia w Warszawie!

Przyjrzymy się z kolei innemu wielkiemu ośrodkowi kraju — Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu. Do niedawna odczuwano tam prawie zupełny brak cegły, bowiem nie było dość cegielni. Dopiero ostatnio powstały dwie nowe cegielnie: jedna w Rzeszowie, druga w Dwikozach. Nie pokrywają one jednak całkowicie stale rosnącego zapotrzebowania na cegłę. Jest tam jeszcze miejsce na niejedną nową cegielnię.

Nie dość jednak tego — ostatnio powstał w COP-ie drugi, niemniej groźny hamulec, wzmagającego się stale ruchu inwestycyjnego. Tym razem daje się tam poważnie we znaki już nie tylko brak materiałów budowlanych, lecz nawet i... ludzi!

Brzmi to po prostu nieprawdopodobnie, tym nie mniej jest najzupełniej prawdziwie. COP istotnie potrzebuje zdunów, majstrów murarskich i szklarzy.

Niezadługo z pewnością potrzebował będzie również fachowców i innych specjalności, a więc — stolarzy, blacharzy i tp.

W Warszawie — bezrobocie, w COP-ie — brak rąk do pracy!

Mimo to ludzie stronią od COP-u natomiast — nie znając prawdy — ściągają do dotkniętej bezrobociem Warszawy.

Że w tej beznadziejnej wędrówce biorą udział nieuświadomieni, niezorganizowani wieśniacy, z tym jeszcze można się z trudem pogodzić, ale że uczestniczą w niej mieszkańcy miast, często wykwalifikowani, zorganizowani rzemieślnicy, tego już niczym wytłumaczyć się nie da.

Nasuwa się tu zasadnicze pytanie! Dlaczego organizacje zawodowe nie podejmą jakiejś zbiorowej akcji w kierunku przesiedlenia bezrobotnych rzemieślników do „ziemi obiecanej" jaką winien stać się dla tych ostatnich COP?

Tak też chcemy mieć nadzieję, że te wielkie „niedopatrzenie" swoje samorząd rzemieślniczy naprawi już w najbliższym czasie.

Łańcuch fortów nad Renem

buduje 300 tysięcy robotników w pośpiesznym tempie

PARYŻ. „Paris Soir" podaje w rewelacyjnej formie szczegóły, dotyczące wielkiego pasa fortyfikacji, budowanych przez Rzeszę Niemiecką wzdłuż Renu równolegle do granicy francuskiej.

Według „Paris Soir" roboty, które obecnie prowadzone są gorączkowo rozpoczęły się zaraz po wypadkach 21 maja i mają być wykończone we wrześniu b. r. Tempo robót, zdaniem dziennika jest nadal bardzo szybkie, przy czym przy pracach tych zatrudnionych jest ok. 300 tysięcy wykwalifikowanych robotników.

Specjalny wysłannik „Paris Soir", który miał rzekomo oglądać z bliska niektóre fragmenty prac podaje, iż działa niemieckie ciężkiego kalibru porozmieszczane w pasie fortyfikacji, obejmujących nieprzerwaną linię blockhausów, ciągnącą się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, dominują nad francuskim Colmarem, Strassburgiem, doliną Wogezów, a również i nad zagłębiem Milhouse'y. Blockhausy te porozmieszczane być mają w odległości 150 m.

Zaznaczyć należy, że wiadomości „Paris Soir" o budowie nowego pasa fortyfikacji wdłuż granicy Renu potwierdza zarówno „Le Jour" jak i „Journal des Debats".

„Le Jour" pisze ponadto, że fakt powstania pasa tych fortyfikacyj uważany być może za jedno z najważniejszych wydarzeń w dziedzinie wojskowej od czasu zawieszenia broni, gdyż w obecnych warunkach nie może być mowy o forsowaniu granicy nadreńskiej przez ewent. ofensywę francuską, któraby miałaby do pokonania pięciokrotny pas fortyfikacji.

Okoliczność ta powoduje też całkowitą zmianę taktyki wojennej. Naczelny publicysta „Le Journal des Debats" wyraża przekonanie, że fakt stworzenia nowego pasa fortyfikacji stanowi wydarzenie wielkiej wagi.



Zdjęcie przedstawia finisz biegu w Oslo na 200 mtr. Od lewej do prawej — Zasłona (Polska), Tranberg (Norwegia), Sjövall (Norwegia) i Dunecki (Polska).

Pałką od bicia świń

roztrzaskał głowę kochance

Mieszkańcy Będzina znajdują się pod wrażeniem potwornego morderstwa, dokonanego na posługaczce Bronisławie Gigoniównie, obsługującej niejakich Frydmanów. Zbrodni dokonał kochanek Gigoniówny, Piotr Sojka, robotnik sezonowy.

W godzinach popołudniowych Gigoniówna o zwykłej porze wróciła z pracy do domu. W chwilę później między kochankami doszło do sprzeczki, która wynikła z tego powodu, że Sojka nie chciał płacić na utrzymanie ich półtorarocznego dziecka. Gigoniówna zarabiała bowiem 25 zł. miesięcznie, z tego zaś musiała płacić 20 zł. na utrzymanie dziecka, które wychowuje się u jej znajomej.

W czasie kłótni, która miała przebieg niezwykle gwałtowny, Sojka uderzył tak silnie kochankę w twarz, że Gigoniówna przewróciła się. Rozwścieczony Sojka chwycił wówczas pałkę od bicia świń i uderzył ją w głowę. Następnie porwał cegłówię i zaczął swej kochance masakrować głowę wściekłymi razami. Uderzenia były tak straszne, że cała ściana w pobliżu gdzie Sojka popełniał zbrodnię, spryskana była mózgiem i krwią.

Bezpośrednio po dokonaniu zbrodni, Sojkę aresztowano. Jest on upośledzony na umyśle i swego czasu przebywał w szpitalu dla umysłowo chorych.

Cztery wagony wodoru

wypełni powłokę „Gwiazdy Polski"



Zdjęcie przedstawia gondolę polskiego balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski" w ostatniej fazie swej budowy. Start polskiego balonu do stratosfery nastąpi we wrześniu b. r.

Z zakresu przygotowań do startu balonu „Gwiazda Polski" ustalono w dniu wczorajszym szczegółowe dane, dotyczące napełniania balonu wodorem.

Balon o objętości 124 tys. mtr. sześć. napełniony będzie około 4 tys. 200 mtr. sześć. gazu.

Wodór dostarczony będzie z fabryki w Mościcach w tysiącu butli stalowych, sprężony do 150 atmosfer, razem 6.000 mtr. sześć. wodoru. Nadwyżka wodoru przeznaczona jest na ewentualne straty przy napełnianiu.

Cały ładunek gazu przewieziony będzie w 4 wagonach do Zakopanego, skąd samochodami ciężarowymi dostarczony będzie na miejsce startu.

Na małej wokandzie...

Rozkoszna niespodzianka

czyli: „List od nieznajomego"

(A. E.) Państwo Łebkowscy otrzymali list. W kopercie znaleźli dwa bilety do teatru i kartkę następującej treści.

„Moi drodzy!

Deszcz leje bez cały dzień. Ziąb, jak jasna cholera. Nosa na dwór wychylić nie sposób, a znowu siedzieć wieczorem w domu, to można giry z nudów wyciągnąć.

Takiem sposobem te dwa bileta na dzisiejsze przedstawienie to wam tak spadli, jak z nieba.

Musi przyglądacie się im w jednem zachwycie. Oczy pewnie przecieracie... Nie przecierajcie, to nie sen! To prawda rzeczywista. W pijanem widzie ludziom takie rzeczy się zdarzają ale wam się toto zdarzyło na trzeźwo.

Znakiem czego wesołej zabawy! I nie frasujcie się zbytnio, co za jeden wam te bileta przysłał, bo i tak rychło się dowiecie, kto"

* * *

— I co ty na to, Kasiu?—rzekł pan Łebkowski po przeczytaniu listu. — Kto nam mógł tę niespodziankę uskutecznić? Jaki przyjaciel, czy wariat z mokrą głową?

— Po diabła sobie będziem Fęluś łepetyny łamać? Przecie pisze, że i tak się rychło dowiemy! Takiem fasonem walmy do teatru, ponieważ że ósma dochodzi, — i kwita!

* * *

Sztuka była bardzo dowcipna i małżonkowie ubawili się doskonale. Ale po powrocie do domu zastali drzwi wyłamane, a szafy puste. Zaś na stole widniała kartka:

— „Tera to już wiecie, kto"

Po długich poszukiwaniach policja wykryła sprawcę kradzieży. Był nim niejaki Mikołaj Czeczuk.

Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia.

Kradł, co tylko wpadło pod rękę

Młodego złodziejaszka ujęto i osadzono w więzieniu

Istną plagą dla mieszkańców stolicy, szczególnie zamożniejszych, był nieuchwytny, grasujący od roku, złodziej - specjalista od kradzieży, pod pretekstem wynajęcia mieszkań, lub kupna mebli.

Wczoraj przyszedł on do mieszkania fortepianisty, Feliksa Owczarka przy ul. Marszałkowskiej 60, rzekomo celem kupna pianina. Ponieważ za pierwszym razem złodziejowi nie udało się nic ukraść, po upływie kilku godzin, przyszedł po raz drugi.

Oczekując chwilowo w gabinecie, złodziej porwał torebkę i ukrył ją pod marynarką. Zauważyła to córka właściciela mieszkania, znajdująca się przypadkowo w kącie, której złodziej nie widział. Zdemaskowany złodziej sam oddał torebkę, po czym policjant odprowadził go do 13-go komis. Tam okazało się, iż jest to 21-letni Włodzimierz Wyrzykowski (ul. Parysowski 19), b. praktykant drukarski.

W czasie badania przez kierownika komisariatu, złodziej płakał i szczegółowo opowiadał o kradzieżach. Pozostając od roku bez pracy, Wyrzykowski, skazany za podobną kradzież na 6 miesięcy więzienia (z zawieszeniem na 2 lata), znowu dopuszczał się takich kradzieży. Czytając codziennie w dziennikach rubrykę drobnych ogłoszeń, Wyrzykowski notował adresy pokoi do wynajęcia, oraz sprzedaży pianin, fortepianów, kas ogniotrwałych i t. p. mebli. Korzystał z każdej okazji, gdyż nawet w kantorach dzienników kradł kapelusze, parasolki, teczki, lub torebki.

W czasie oglądania mieszkań, lub mebli, Wyrzykowski, udając wielce ugrzecznionego, przepuszczał zawsze naprzód właścicieli mieszkań, względnie pracownicę domową, sam zaś — idąc w tyle, kradł po drodze każdy, przedstawiający jakąkolwiek wartość przedmiot, mianowicie: budziki, zegarki, pierścionki, obrączki, torebki, papierośnice, zapalniczki, puderniczki, aparaty fotograficzne, karty do gry, lornetki, żyletki, aparaty do golenia, pióra wieczne, ołówki automatyczne, suknie, garnitury, parasole, laski, szaliki, krawaty, szelki, rękawiczki, kapelusze i t. p.

Kradł tak sprytnie i umiejętnie, że nigdy nie był zauważony. Pomysłowy złodziej grasował na ul. Marszałkowskiej, Kruczej, Al. Jerozolimskich, Hożej, Mazowieckiej, Czackiego, Sienkiewicza, Widok, Złotej, Dobrej, Piekarskiej, Piwnej, Furmańskiej, Browarnej i Elektoralnej.

Skradzione w około 200 miejscach przedmioty Wyrzykowski od razu sprzedawał handlarzom na ul. Kruczej i Zielnej, lub na pl. Kiercelego. Wartościowszą biżuterię zastawiał w filii lombardu na Nalewkach 26, kwity sprzedawał zegarmistrzowi na pl. Bankowym, budziki zaś i wartościowe zegarki zegarmistrzowi - paserowi, Chaimowi Śledziowi (Świętojańska 25).

Śmierć pod kołami

Na Pl. Reymonta w Łodzi pod koła manewrującego pociągu kolejki dojazdowej (podmiejskiej) dostał się 67-letni Józef Polakowski, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej, ponosząc śmierć na miejscu.

Również pod koła pociągu kolejki dojazdowej przy przystanku Radogoszcz dostała się 30-letnia Genowefa Gomulak. Doznała ona poważnych okaleczeń i straciła obie nogi.

Skatował sołtysa do nieprzytomności

wyrwaną z płotu sztachetą

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Tarchominie, pow. warszawskiego wynikła bójka między podsołtysem wsi Michałem Krystynusem, a gospodarzem z tej wsi Antonim Chudzikiem.

W czasie bójki Chudzik wyrwał z płotu sztachetę i począł nią bić podsołtysa. Krystynus zwalił się brocząc krwią nieprzytomny na ziemię. Mimo to rozwścieczony gospodarz nie przestawał go bić. Dopiero nadbiegli inni wieśniacy i obezwładnili Chudzika.

Powiadomiono policję, która wezwała lekarza. Lekarz stwierdził szereg ogólnych ciężkich potłuczeń u nieprzytomnego podsołtysa i po udzieleniu pomocy ciągle zamroczonego pozostawił na miejscu.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia na jakim tle powstała bójka. Chudzika zatrzymano.

Udawali ustosunkowanych urzędników

pobierając opłaty za obietnicę załatwienia sprawy

Od dłuższego już czasu napływały do policji skargi wielu kupców stołecznych, przeciwko Janowi Zawadzkiemu i Władysławowi Dąbrowskiemu, którzy wyłudzali różne kwoty pod pozorem wyjednania ulg podatkowych.

Aferzyści działali według dobrze opracowanego planu. Zawadzki udając kontrolera urzędu skarbowego, odwiedzał kupców, w rozmowie z którymi nadmieniał, że ma znajomego, byłego referendarza urzędu, ogromnie ustosunkowanego człowieka, który bez najmniejszego trudu może wyjednać dla zainteresowanego częściowe umorzenie zaległości, prolongatę opłat skarbowych i t. p.

Zawadzki podkreślał z naciskiem, że fatygę „pana referendarza" należy odpowiednio honorować, na co kupcy, w obliczeniu spodziewanych ulg, bardzo chętnie się godzili.

Wówczas zjawiał się ustosunkowany eks-dygnitarz. Z wielką znajomością rzeczy badał sprawę petenta i po dokładnym przewertowaniu wezwań płatniczych, od razu określał bonifikatę i terminy płatności, następnie redagował podanie, pobierał niezwłocznie należność na znaczki stemplowe i inkasował swoje honorarium, które w niektórych wypadkach dochodziło do 400 złotych.

Oczywiście, obaj aferzyści kończyli swoją rolę na pobraniu pieniędzy i dalej już sprawą petenta się nie zajmowali, a podania ich wędrowały z miejsca do śmietnika.

Afera wydała się dzięki przypadkowi. Jeden z przechodniów znalazł porzucone przez oszustów na ulicy podanie właściciela sklepu bławatnego z ul. Franciszkańskiej i odniósł je kupcowi.

Poszkodowany od razu zorientował się, że padł ofiarą oszustów i zawiadomił policję. Ponieważ „referendarz" i „kontroler" mieli zjawić się u kupca nazajutrz, po odbiór reszty należnej kwoty za załatwienie podatku, w oznaczonym czasie czekała tam już policja, która aferzystów aresztowała i przeprowadziła do komisariatu.

Według pobieżnych obliczeń, oszuści zdołali nabrać kilkudziesięciu kupców na sumę około 10 tysięcy złotych. Z polecenia sędziego śledczego, obu aferzystów osadzono w więzieniu.

Grasował w Młocinach

napastując młode kobiety

W Młocinach jakiś drab napadł na Anielę Gołączewską, nauczycielkę, wyrwał jej torebkę, zawierającą kilkanaście złotych i rzucił się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku którego zuchwałego rabusia ujęto i osadzono w więzieniu. Jest to Adam Nałęcz, wielokrotnie notowany i karany za rabunki, nigdzie niemeldowany.

Chcieli zlinczować

nic nie winnego człowieka

We wsi Kiełkowo, w pow. wolsztyńskim, zmarła nagle na udar serca po gwałtownej sprzeczce z synem 73-letnia Maria Lorenzowa. Do sprzeczki tej przyszło na tle sporu o wymiar jaki należał się matce od syna, 40-letniego Stanisława.

Ponieważ w czasie tej sprzeczki syn odepchnął matkę do drugiego pokoju, gdzie następnie nagle zmarła, rozeszły się pogłoski, że Lorenz matkę swą zamordował. Wywołało to wielkie oburzenie we wsi i Lorenzowi groził samosąd ze strony sąsiadów, którzy tłumnie zebrali się przed domem Lorenza.

Na szczęście zjawiła się policja, która wszczęła dochodzenie, a następnie sekcja zwłok wykazała właściwą przyczynę śmierci staruszki oraz brak jakichkolwiek śladów gwałtownej śmierci.

Wiadomości sportowe

Skład reprezentacji Polski na mecz z Niemkami

Na mecz kobiecy w lekkoatletyce Polska — Niemcy ustalony został następujący ostateczny skład Polski.

100 mtr. — Walasiewiczówna i Książkiewiczówna.

200 mtr. — Walasiewiczówna i Kałuzowa.

80 mtr. przez płotki — Felska i Romanowska.

Rzut kulą — Cejzikowa i Flakowiczówna.

Rzut dyskiem — Wajsówna i Cejzikowa.

Rzut oszczepem — Walasiewiczówna i Słomczewska.

Skok wzwyż — Wiśniewska i Felska.

Sztafeta 60 x 80 x100 x 200 — Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałuzowa i Walasiewiczówna.

Mecz, jak wiadomo, odbędzie się dn. 14 b. m. w Bydgoszczy.

Szamota pokonał mistrza Australii

Wczoraj odbyły się w Nowym Jorku wielkie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem mistrza zawodowego Polski Henryka Szamoty.

Szamota, jak się okazało znajduje się obecnie w doskonałej formie. W wyścigu na 1 milę pokonał on dwukrotnie mistrza Australii Cecilla Walkera uzyskując na ostatnich 200 metrach doskonały czas 12 sek.

Szamota zaproszony został do udziału w kolarskich mistrzostwach Ameryki, które się odbędą za tydzień.

Jędrzejowska wyjechała do Ameryki

W środę wyjechała do Ameryki na 6-tygodniowy pobyt najlepsza tenisistka polska Jadwiga Jędrzejowska. Przed wyjazdem Jędrzejowska w rozmowie z przedstawicielem P. A. T. wyraziła nadzieję, że mimo bardzo silnej konkurencji może uda się jej zdobyć mistrzostwo a conajmniej zatrzymać tytuł wicemistrzyni Ameryki.

Prasa norweska

o stosunkach sportowych z Polską

Dziennik norweski „Tidens Tegn" zamieszcza artykuł redakcyjny o stosunkach sportowych namiędzy Polską i Norwegią. Stosunki sportowe polsko — norweskie, pisze dziennik, zasługują na specjalną uwagę, nie tylko dlatego, że pod względem czysto sportowym mają swoje uzasadnienie, ale również dlatego, że są one naturalną konsekwencją rozwoju ogólnych stosunków i kontraktów pomiędzy Polską i Norwegią we wszystkich dziedzinach.

Poza lekkoatletami, kontrakt sportowy z Polską nawiązali już bokserzy, poza tym o współpracę ubiegają się również i w Polsce.

Trzeba podkreślić, kończy dziennik, że również i w Polsce zaznaczyło się ostatnio większe zainteresowanie sportem norweskim i chęć nawiązania ściślejszych stosunków sportowych.

POLSKA FLOTYLA ZWYCIĘŻA DRUŻYNĘ FRANCUSKICH KONTRTORPEDOWCÓW 11:1

W środę odbył się w Gdyni ciekawy mecz piłkarski pomiędzy gdyńską „Flotą" a drużyną załogi kontrtorpedowców francuskich, zwyciężyła Polska „Flota" w stosunku 11:1.

HUNGARIA POKONAŁA REPREZENTACJĘ ŁOTWY.

W Rydze odbył się międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy znaną w Polsce drużyną węgierską Hungarią a reprezentacją Łotwy. Zwyciężyła Hungaria w stosunku 2:1 (1:1) Węgrzy mając zapewnione zwycięstwo nie wysilali się na podwyższenie wyniku.

W DRODZE POWROTNEJ HUNGARIA PRZEGRAŁA MECZ Z RUCHEM

W drodze powrotnej ze swego tournee po krajach bałtyckich, węgierska Hungaria zatrzyma się na Śląsku, gdzie rozegra w dniu 14 bm. mecz z Ruchem w Wielkich Hajdukach.

PIERWSZE WYNIKI NASZYCH ŁUCZNIKÓW W LONDYNIE.

W środę rozpoczęły się w Londynie 8-me międzynarodowe zawody łucznicze z udziałem przedstawicieli 10 państw. Polska drużyna składa się 4 pań i 4 panów. Kapitanem drużyny jest p. Krajewski, szefem ekipy p. Leśniewski.

W pierwszym dniu zawodów odbyło się strzelanie na długie dystanse, jednak z powodu deszczu nie ukończono wszystkich konkurencji.

W strzelaniu na 70 mtr. pań indywidualnie zwyciężyła Szwedka Strans uzyskując 207 pkt., drugie miejsce zajęła Polka Kurkowska — Spychajowa, mając identyczną ilość punktów, trzecią była Dubajowa — 204 pkt., a czwartą Skorupska — 196 pkt.

Zespołowo pierwsze miejsce zajęła Polska — 607 pkt. przed Szwecją — 538 i Anglią 456.

W strzelaniu panów na 90 mtr. pierwszym był Francuz, Beday, uzyskując 258 pkt. pierwszy z Polaków Woyszwiłło zajął 6-te miejsce, 216 pkt Majewski był 7-ym, 210 pkt. a Filip 9-ty, 195 pkt.

Zespołowo zwyciężyła Francja — 672 pkt przed Polską 621 i Anglią.

Ofiarność świata pracy

zatriumfowała w tym roku w dziele miłosierdzia

W dniu 9-go sierpnia r.b. odbyło się w Resursie Obywatelskiej w Warszawie, pod przewodnictwem sen. Zdz. Wierzbickiego zebranie ogólne Warszawskiego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, na którym zastępca przewodniczącego tegoż Komitetu, dyr. W Rawa - Grabowiecki przedłożył sprawozdanie z działalności za okres 1937-38.

Ze świadczeń pomocy zimowej korzystało: w grudniu r.z. — 26.435 bezrobotnych żywicieli rodzin, w styczniu r.b. — 33.118, w lutym 34.840, w marcu 33.801 i w kwietniu 19.194.

Specjalną opieką Komitet Wojewódzki otaczał akcję pomocy dzieciom i młodzieży.

Komitet Wojewódzki przychodził zwłaszcza z pomocą powiatom, dotkniętym klęskami oraz zaludnionym przez Kurpiów, powiatom pogranicznym z Prusami Wschodnimi, gdzie nie tylko bezrobotnym nieść trzeba było pomoc, ale i nawet niejednokrotnie drobnej własności rolnej, pozbawionej środków egzystencji.

Wyniki zbiórki zboża wobec klęski nieurodzaju w części powiatów województwa warszawskiego były nikłe. Zebrano ogółem zboża 37.108 quint.

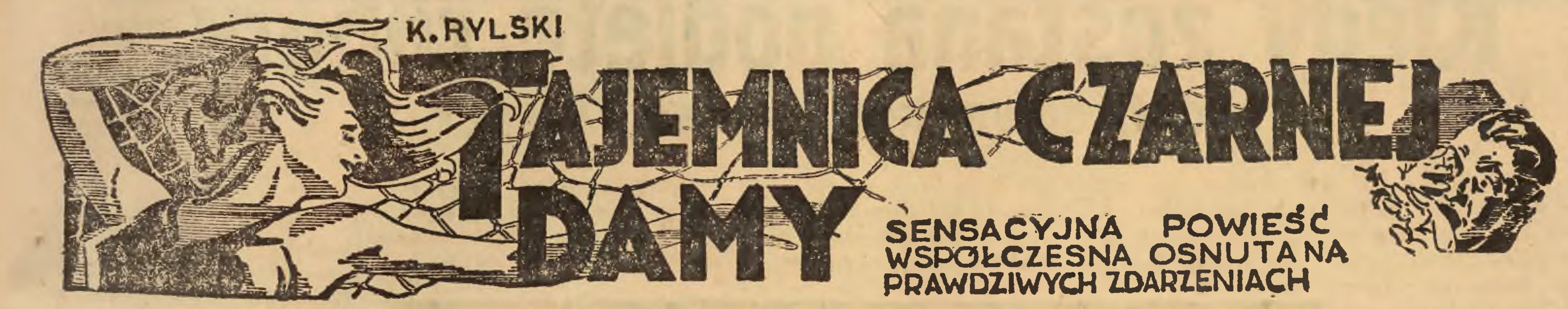
Nat miast dobry rezultat dała zbiórka ziemniaków.

Zbiórka pieniężna dała wszystkiego o 26.116,89 zł. mniej, niż w okresie 1936-37, t.j. o 2,9 proc. Pomimo więc zmniejszenia o 50 proc. norm świadczeń świata pracy, usilne zabiegi Komitetów Obywatelskich Z.P.B. i poparcie wydatne tych usiłowań przez organizacje społeczne i gospodarcze oraz poszczególne grupy społeczne — przyczyniło się do osiągnięcia powyższych wyników.

Osiągnięto od świata pracy — zł. 179.192,09, od przemysłu zł. 223.809 gr. 74, od własności nieruchomej — zł. 33.246,73, od handlu — zł. 34.660 gr. 60 i od wolnych zawodów — zł. 15.425,82.

Zebrano ofiar w gotówce ogółem zł. 866.857,95; suma ta stanowi 79 proc. wymierzonych świadczeń na podstawie norm uchwalonych przez Naczelny Wydział Wykonawczy Ogólnopolskiego Komitetu w porozumieniu z reprezentantami zainteresowanych organizacyj społecznych i gospodarczych.

Po złożeniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej z akcji pomocy zimowej 1937-38 przez p. Józefa Nycza, zebranie ogólne udzieliło absolutorium władzom Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.



SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irena uciekła z Poradzkim.

Artysta Hieronim Slaweta był wielce wzburzony: otrzymał anonimowy list, z którego dowiedział się, że jego tragiczna tajemnica jest znana powszechnie.

Tak zawsze bywa w chwili nieszczęścia: dopiero teraz zdał sobie artysta Hieronim Slaweta sprawę z tego, jak dobrze mu było do wczorajszego dnia... Często - gęsto głodował, nie raz nie miał nawet na tramwaj do domu, a jednak jakże beztroskie i spokojne było jego życie do dnia wczorajszego...

Tak, do wczoraj wydawało mu się, że prócz niego nikt nie wie o owym strasznym wydarzeniu.

A wczoraj to się stało: nagle i niespodzianie.

Wczoraj, jak zazwyczaj siedział przy stoliku w związku artystów i czekał, by sekretarz znowu mu oznajmił, że został zaangażowany do jakiejś podrzędnej roli w trupie, która wyjeżdża na prowincję.

Slaweta rozmawiał ze swoim przyjacielem, któremu uskarżał się na swą okrutną dolę. Wszyscy wiedzą, że on jest znakomitym artystą, że wywiązuje się z każdej roli, którą mu powierzają bez zarzutu. Szczególnie jest mistrzem w rolach makabrycznych. Nie jeden mu to przyznał. W niezliczonych recenzjach przyznawali mu to krytycy teatralni.

A jednak dotąd nie zaangażowano go do warszawskiego teatru. Musi stale kłócić się o kontrakt do wędrownej trupy. I nawet to przychodzi mu z trudem. A jednak jest przekonany o swoim wielkim talencie, pewny jest, że gdyby tu zagrał, oczarowałby swą grą stolicę... Jest przekonany, że dlatego właśnie nie pozwalają mu grać w Warszawie, bo wszyscy znakomici artyści wiedzą o tym, jak groźną byłby dla nich konkurencją. Przyćmiłby ich wszystkich swą grą i swą sławą.

Dlatego jest Hieronim Slaweta stale zachmurzony, zły na wszystkich i wszystko. Nieraz wpadał w stan rezygnacji i postanawiał raz na zawsze skończyć ze swoim życiem cygana, wałęsającego się po różnych budach w prowincjonalnych miasteczkach... A przede wszystkim dzieje się to od tej chwili, gdy stracił nadzieję, że kiedyś w życiu będzie jeszcze szczęśliwy.

Ale zawsze tak się składa, że w ostatniej chwili cofa się przed fatalnym krokiem: zawsze, gdy jest ogarnięty najbardziej ponurymi myślami, przebłyska iskierka nadziei... Przypomina sobie artystów, którzy przeżyli jeszcze gorszą gehennę. A jednak w końcu zwyciężali. Czasem zwracał na nich uwagę jakiś zagraniczny reżyser, a wtedy rozpoczynała się ich kariera życiowa.

Tak, teatr to jak loteria. Trzeba mieć trochę szczęścia, a przede wszystkim pomaga przypadek.

To wszystko opowiadał Hieronim Slaweta swemu przyjacielowi, siedząc przy biurku i popijając już ostygłą herbatę. Nagle ktoś zawołał:

— Kolega Slaweta!

— Tak, to ja! — wstał Slaweta, będąc przekonany, że wzywają go do pokoju zarządu, by zaproponować mu jakiś kontrakt.

Ale tamten powiedział:

— Proszę do telefonu...

— Dziękuję, idę...

Kolega, który siedział z nim przy biurku, krzyczał wślad za nim z ironią w głosie:

— To na pewno jakiś dyrektor teatru... Wrócisz jako artysta scen warszawskich...

Slaweta roześmiał się gorzko i odrzekł:

— Nie wierzę w cuda. Zapewne jakaś kobieta na randkę...

A jednak na dnie duszy tliła się nadzieja: może to naprawdę w sprawie objęcia jakiejś roli w Warszawie? A może żart kolegi stanie się prawdą?.. Może jakiś dyrektor teatru poznał się na nim?.. Przecież już takie rzeczy miały nieraz miejsce.

I z radością w sercu wszedł do kabiny telefonicznej, zatrzasnął za sobą drzwi, ujął słuchawkę i odezwał się:

— Hallo, kto tam?

W odpowiedzi usłyszał czuły męski głos:

— Czy mam przyjemność z panem Hieronimem Slawetą?

— Tak, to ja! Z kim mam przyjemność?

— Szkoda, że nie ma pan telefonu w domu i miłego mieszkanka, a nie w jakiejś tam kawiarence na czwartym piętrze... — usłyszał w odpowiedzi.

Slaweta zdał sobie natychmiast sprawę, że ten człowiek zna go bardzo dobrze, skoro jest tak poinformowany o jego warunkach mieszkania. Zaciekawiony jeszcze bardziej, zapytał:

— Ale kto tam?

Przerwano mu tonem rozkazującym:

— Teraz nie mogę panu tego wyjaśnić. Musimy spotkać się sam na sam. Proszę czekać na mnie jutro punktualnie o godzinie pierwszej...

— Mój panie — odparł Slaweta. — Intryguje mnie pan...

— Być może, ale intryga czyni życie znacznie ciekawszym. A więc, proszę czekać...

— Nie — odrzekł energicznie Slaweta — nie będę czekać...

— A więc to pana wcale nie ciekawi?

— Mniejsza o to, ale muszę wiedzieć z kim mam przyjemność.

— Radzę panu zaczekać do jutra.

— Mój panie, niech mi pan głowy nie zawraca — odparł rozgniewany Slaweta. — Odkładam słuchawkę...

— Wobec tego powiem panu, kto mówi...

— Proszę, słucham pana...

— Tu mówi ten, kto wie, że pan jest mordercą, i że pański kolega Zygmunt siedzi zupełnie niewinnie w więzieniu. Teraz zdaje się sprawa jest jasna...

Po tych słowach zamarł Slaweta przy słuchawce telefonu. Twarz jego zbladła jak kreda: chciał zapytać o nazwisko, ale nie mógł wydobyć ze siebie więcej ani słowa. Słyszał tylko, jak tamten dodał:

— A więc, proszę pamiętać, że to będzie jutro w południe. Do widzenia, panie Slaweta...

Złamany, jak gdyby trafiony piorunem wyszedł Slaweta z budki: nie wiedział co się z nim dzieje. Bał się wrócić na salę, może poznają po jego minie, co się stało.

Jak ścigany przez kogoś, wybiegł Slaweta na ulicę...

Tak, nie wiedział, kto do nie dzwoni, ale musi wykonać zlecenie nieznajomego...

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Zwłoki jego przewieziono do Francji, gdzie stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy. Między innymi odwiedził byłą sekretarkę doktora Megranta, Dolores Condes i zapytał ją czy misja doktora była aż tak poważna, że mogło komuś zależeć na usunięciu go.

6.

— Ale skądże znowu! — zawołała Dolores. — Doktór Megrant pracował tylko w szpitalu i zajmował się uchodźcami. Ostatnia ta czynność nosiła charakter wybitnie administracyjny. Doktór Megrant robił wyłącznie raporty o hygienie w obozach. Po jego śmierci nie przysłano tutaj nawet następcy. Obecnie ja doskonale sobie radzę z załatwieniem spraw bieżących...

— A więc zabójstwo jego nie ma nic wspólnego z jego pracą? A czy nie utrzymywał on kontaktu z kolami wojskowymi? — zapytał Namur.

— Nie.

— A jak przedstawiało się jego życie prywatne?

— Wszyscy panu potwierdzą to, że całą swą energię koncentrował na powierzonej mu pracy i pracował zapamiętale aż do późnej nocy.

— A co robił krytycznego dnia?

Dolores zastanawiała się przez chwilę, jak gdyby chciała sobie przypomnieć wszystkie szczegóły, a następnie oświadczyła:

— Krytycznego dnia przybyłam do doktora z piętnastominutowym opóźnieniem, to znaczy piętnaście po dziesiątej. Gdy opuszczałam windę, natknęłam się na jakiegoś wysokiego mężczyznę, który opuścił mieszkanie doktora.

Wszedłszy do gabinetu doktora, przywitałam się z nim i przeprosiłam go za opóźnienie. Doktór uśmiechnął się tylko pobłażliwie, dając mi do zrozumienia, że nie przywiązuje do tego wagi, a następnie zakleił kopertę, do której przed chwilą wetknął list, podniósł się i rzekł:

— Przygotowałem krótki raport dla Ministerstwa Zdrowia Publicznego. Pani go zredaguje, a następnie będzie pani wolna.

Gdy znalazł się na progu odwrócił się i rzekł:

— Zupełnie zapomniałem...

W ręku trzymał kopertę, którą przed chwilą zakleił. Podał mi ją i oświadczył:

— Pani łaskawie napisze na kopercie adres: Andre Chabris, ulica Katedralna 12, Tuluza, Francja. Niech pani natychmiast wyśle list. Do widzenia.

Doktór wyszedł i więcej go już nie widziałam. Po kilku godzinach znaleziono jego zwłoki na ulicy Clave. Jeden z moich przyjaciół, Jaume Llomiz, który jest podobnie jak pan dziennikarzem sądził, że zbrodni tej dokonała Piąta Kolumna. Jeśli pan uważa, że poznanie Llomiza może się panu przydać, poznam go z panem...

— Bardzo chętnie zawrę tę znajomość, może ona mi się bowiem przydać... Ale, ale zupełnie zapomniałem, na policji wręczono mi papiery, które znaleziono przy doktorze.

Namur położył na biurko portfel i kalendarzyk. W portfelu znajdował się paszport francuski, książeczka czekowa i fotografia małego domku, który zajmował doktór Megrant w Cerbere.

Dolores sięgnęła po kalendarzyk oprawiony w skórę i zaczęła go przeglądać.

— Niech pan spojrzy! — zawołała nagle.

W kalendarzyku brakowało kartki z datą trzynastego lipca, dnia, w którym zabito lekarza, a na kartce z czternastego lipca znajdował się następujący napis:

„El mes petit de tots"...

— Najmniejszy ze wszystkich! — przetłumaczyła na francuski Dolores, powoli cedząc sylaby.

— Co to ma znaczyć? — zapytał Namur.

— Nie mam pojęcia — odparła zamyślona Dolores.

Rozmowa nagle urwała się. Namur doszedł do przekonania, że nie ma tu nic do roboty i pożegnał się.

— Czy nie zechciałby pan korzystać z mojej pomocy przy prowadzeniu dochodzeń w tej tajemniczej sprawie? — zapytała go Dolores. — Sądzę, bowiem, że nie znając stosunków panujących w Barcelonie nie da pan sobie tutaj rady.

— Bardzo chętnie skorzystam z pani pomocy! — zawołał zadowolony Namur, któremu piękna dziewczyna coraz bardziej się podobała. — Nie chciałbym jednak pani zbytnio trudzić i z tego względu może dopiero jutro się zobaczymy. Nie ma pani nic przeciwko temu?

— Dobrze — odparła Dolores. — Spotkamy się więc jutro o dwunastej w pańskim hotelu.

Nazajutrz punktualnie o godzinie dwunastej Dolores zajechała samochodem, który oddał do jej dyspozycji Antonio Rigal, jeden z przywódców partii socjalistycznej, przed hotel Majestic. Po chwili Namur znalazł się w aucie i samochód pomknął w kierunku szpitala, w którym pracował doktór Megrant.

— Tutaj pracował doktór Megrant do godziny drugiej po południu — poinformowała Namura Dolores, gdy auto zatrzymało się przed szpitalem.

Woźny, zauważywszy oficjalny samochód, szybko uchylił kraty i wpuścił na teren szpitala Dolores i jej towarzysza, którzy udali się na oddział chirurgiczny.

Lekarze i siostry serdecznie witali Dolores. Pewien wysoki, szczupły młodzieniec, który wyglądał na Skandynawczyka, mocno uścisnął jej rękę.

— Dzieńdobry Troeger, jak ci się powodzi? Czy nie wiesz gdzie jest Conchita?

— Jeśli się nie mylę, to na sali operacyjnej... Przepraszam cię, ale muszę już iść, jestem bardzo zajęty...

— Musisz jednak poszukać Conchity, jest mi bardzo potrzebna — rzekła Dolores do młodzieńca.

Młodzieniec skinął głową i oddalił się. Gdy znikł im z oczu — Dolores wyjaśniła Namurowi:

— Conchita jest siostrą miłosierdzia, która współpracowała z doktorem Megrantem.

Po kilku chwilach zjawiła się Conchita, niska ciemnooka dziewczyna o dość pociągającej twarzy.

— Towarzysz Namur jest rodakiem doktora Megranta — oświadczyła Conchicie Dolores. — Pragnie ustalić okoliczności, w jakich wyzionął ducha doktór Megrant i z tego względu zależy mu na ustaleniu tego, co robił doktór Megrant krytycznego dnia...

— Nie wiele mogę powiedzieć — odparła Conchita. — Doktór przyszedł około godziny jedenastej i zaczął przeglądać kartki z diagnozami postawione dla niego przez kolegów. Musi pan bowiem wiedzieć, że pracował on bardzo skrupulatnie. Gdy przejrzał wszystkie kartki, zamierzał odejść. Oświadczyłam mu wówczas, że doktór Maranon chce z nim mówić. Odparł, że teraz nie ma czasu i że jutro zobaczy się z doktorem. Zaraz po tym opuścił szpital.

(Dalszy ciąg jutro).

Kiedy zostaną podjęte roboty
nad budową kolei Kielce - Żabno?

Swego czasu głośno było w prasie o budowie nowej magistrali kolejowej na przestrzeni Kielce—Zabno. Linia ta miała połączyć szereg miejscowości, pozbawionych do dzisiejszego dnia komunikacji kolejowej.

Na trasie projektowanej magistrali miały się znaleźć uzdrowiska Busko i Solec, jak również tak ważne ośrodki handlowe, jak Chmielnik, Stopnica i t. d.

Jak wielkie znaczenie miałaby ta nowa linia kolejowa dla samych Kielc łatwo się zorientować. I nie tylko należałoby wymienic tu walory handlowe nowej kolei, ale również trzeba podkreślić jej ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju turystyki.

Kolej Kielce — Żabno nabrałaby zasadniczego znaczenia dla życia szeregu ośrodków posiadających dla kraju ogromne znaczenie ekonomiczne, a pozbawionych dziś całkowicie komunikacji.

W związku z wytyczeniem granic Centralnego Ośrodka Przemysłowego i roli, jaką ośrodek ten ma spełnić w życiu gospodarczym kraju — kwestia budowy wspomnianej magistrali kolejowej zdaje się wysuwać na pierwszy plan niezbędnych inwestycji.

Należy zaznaczyć że pod budowę kolei przygotowano już zarówno plany, jak i materiał i że wstępne prace zostały już rozpoczęte przed dwoma laty.

Kiedyż nastąpi wznowienie tych robót, mających zapewnić stałą komunikację kolejową w centrum państwa, posiadającą pod wielu względami tak ogromne znaczenie.

Kielce w rocznicę zwycięstwa sierpniowego

Kielce szczególnie uroczyście obchodzić będą dzień 15 sierpnia — dzień który musi być zbiorową manifestacją na cześć Armii i Wodza Naczelnego, oraz wyrazem hołdu dla Tych co życie swe oddali w ofierze za Polskę.

Dziś w osiemnastą rocznicę bitwy warszawskiej i zwycięstwa w wojnie obronnej z Rosją Sowiecką—każdy Żołnierz Polski uważa dzień ten za oficjalne święto swoje. Dlatego też każdy obywatel m. Kielc wraz z miejscowym pułkiem święcić będzie radosny ten dzień gremialnym udziałem w obchodzie następującego programu:

W poniedziałek 15 sierpnia o godz. 9.30 zbiórka oddziałów PW., stowarzyszeń społecznych i zawodowych ze sztandarami na Placu Panny Marii, gdzie o godz. 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz.

Od godz. 15 do 19 publiczne koncerty orkiestr reprezentacyjnych: wojskowej, Straży Pożarnej, K. P. W., Zw. Strzel. i Zw. Rez. w parku miejskim i na stadionie.

Następnie uroczyste zakończenie święta. s

Pogrzeb śp. dr. Gierowskiego

W Kielcach odbył się pogrzeb ogólnie znanego i cenionego lekarza dr. J. Gierowskiego.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły zmarłego tłumy publiczności.

W kondukcie pogrzebowym kroczyły organizacje młodzieżowe, liczne delegacje z wieńcami, oraz przedstawiciele instytucyj, z którymi zmarły był ściśle za życia związany.

Wśród powodzi wieńców wyróżniały się wiązanki kwiatów rzucone na trumnę z samolotu.

Społeczeństwo kieleckie przyjęło wieść o zgonie zasłużonego lekarza z serdecznym żalem.

Kina kieleckie:

Czwartak: Bolek i Lolek, Magiczny klucz, Joe Louis i Schmeling
Palace: Korsarze
WF. i PW.: W Ziemi Błogosławionej
Casino: Kino nieczynne

Co słychać w O. Z. N.

Odbyło się w Kielcach zebranie prezydium i Rady Obwodu kieleckiego OZN., w którym wzieli udział przewodniczący poszczególnych oddziałów Obwodu.

Zebranie poświęcone było aktualnym sprawom organizacyjnym.

Ze sportu

IV Raid Motocyklowy

Po zakończeniu XIV Marszu Szlakiem Kadrówki do mety w Kielcach przybyły maszyny biorące udział w IV Motocyklowym Raidzie Szlakiem I-ej Kadrowej.

Bieg zorganizował Klub Motocyklowy Związku Strzeleckiego, a udział w nim wzięło 20 maszyn z czego 18 przybyło do Kielc.

W ogólnej klasyfikacji I miejsce zajął Tadeusz Sowa (K.M Z. S. Lublin), II m. Jerzy Janicki (KMZS. Lublin), III miejsce E. Ellencweig (K. M. Z. S Kielce).

Najlepszy czas uzyskał zawodnik Henryk Falkowski (K. M.Z.S. Kielce).

Pierwsze miejsce w strzelaniu zajął Tadeusz Sowa (K.M. Z.S. Lublin).

Pierwsze miejsce w szkicowaniu zdobył Mieczysław Jaszczak (KMZS. Gdynia).

Zwycięzcy motocykliści otrzymali wspaniałe nagrody. s

Przy drzwiach zamkniętych
rozprawa przeciwko młodocianemu zwyrodnialcowi

Przed Sądem Okręgowym w Kielcach stanął 16-letni Marian Bassa, oskarżony o zniewolenie 10-letniej dziewczynki.

Rozprawa przeciwko młodemu zwyrodnialcowi toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Marian Bassa skazany skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Z uwagi na młodociany wiek podsądnego sąd zawiesił mu wykonanie kary na 2 lata.

Drobne ogłoszenia

3 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Wiadomość Plac Wolności 6, u dozorcy.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.